

LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Katarzyna Jan Pałka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-11 godz. rano i 1-5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, półroczna \$8000; za przesyłką osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się \$3000; w Argentynie 6 pezów; w Europie \$3 dolary; w Ameryce Południowej 2-50 dolarów; w Urugwaju 3 pesy urugwajskie

Adres Redakcji „Ludu”: Kurytyba — Avon. Dr. Jayme Reis 588
Adres dla listów: Kurytyba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil
Adres Telegraficzny: Lud Kurytyba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 58000
Od 1 „ „ „ za każdy raz na stronie ogłoszeń \$400
Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam 38000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Kryśzanowskiego, R. Plekacza — Kubisa. W kiosku przy ul. 15 de Novembro (róg ul. Fl. Peixoto).

Kartka z dziejów Brazylii

RUY BARBOSA

(1849 - 1923)

Niedawno minęła dziesiąta rocznica zgonu największego polityka, jakiego dotąd wydała Brazylija, a zdaje się, i cała Ameryka iberyjska. Był nim sławny „orzeł hiski”. Ruy Barbosa, zmarły dnia 1-go marca 1923 roku w Petropolis, w Stanie Rio de Janeiro. Śmierć tego człowieka niezwykłego wywołała powszechny żal, nie tylko w jego ziemi ojczystej, ale i w krajach zaprzyjaźnionych, tak amerykańskich, jak i europejskich.

Albowiem Ruy Barbosa był uważany często niemal za uosobienie swej ojczyzny, „przez którą i dla której — jak się wyraził o nim swego czasu były argentyński minister spraw zagranicznych, Stanisław Żeballos, — uczynił wszystko, co tylko obowiązek i patriotyzm mu doradzały”. Najlepiej świadczy o tem słowa byłego prezydenta Argentyny, Wiktoryna de la Plaza, który w roku 1916, kiedy Barbosa urzędowo bawił w Buenos Aires, rzekł do niego: „Już powiedziałem moim ministrom, że tutaj p. Ruy Barbosa, z listami uwierzytelniającymi czy bez nich, będzie uważany zawsze za najprawdziwszego przedstawiciela Brazylii”.

Podobne stanowisko przyznał mu być prezes ministrów angielskich, Lloyd George. Gdy naprzykład pewnego razu, już po zawarciu rozejmu z Niemcami, były poseł brazylijski w Londynie, Fontoura Xavier, poruszył w obecności wyżej wzmianowanego męża stanu sprawę zabranych przez Brazylię w czasie wojny okrętów niemieckich, otrzymał od niego taką odpowiedź: „My to załatwimy z p. Barbosą. Był bowiem przekonany, że „orzeł hiski” weźmie udział w obradach kongresu pokojowego jako przewodniczący delegacji brazylijskiej.

A gdy to nie nastąpiło, bo Ruy Barbosa, zniechęcony intrygami własnych ziomków, ubiegających się o to zaszczytne misję, rzekł się jej zupełnie. — dyplomacja angielska nie tała swego niezadowolenia wobec rządu rioskiego. Nad nieobecnością Barbosy w Wersalu ubolewano także w Paryżu i w Nowym Jorku. Nie zapomniano jednak o nim. W wrześniu 1921 roku wybrała go Liga Narodów prawie jednogłośnie na przewodniczącego Międzynarodowego Trybunału w Hadze. Był to dowód nadzwyczajnego zaufania i poważania.

Ale też Ruy Barbosa zasłużywał na nie w zupełności. Rzadko który polityk odznaczał się takimi zdolnościami i zaletami. Mądry i doświadczony, a

przytem skromny bardzo i uczciwy aż do przesady, nade wszystko ukochał prawdę i sprawiedliwość. To też całe życie swoje aż do śmierci, w ścisłym tego słowa znaczeniu, walczył z kłamstwem, obłudą, nierządnością i barbarzyństwem. Zawsze i wszędzie, czy to jako adwokat lub dziennikarz, czy też jako poseł albo minister, słowem i piśmem nieustraszenie bronił swobody obywatelskiej i pra-

Alfons Alfred Sikorski

LISTY Z POZNANIA

XVII.

Opinie o polsko-rosyjsko-francuskim pakcie nieagresji. Perfidna robota uciśnionego sąsiada zachodniego. Odnowiony kościółek — Krrraa... krrraa... zima zła.

POZNAŃ, w lutym 1933 r.

Pięć jest państw na kontynencie Europy, których granice polityczne Niemcy kwestionują najczęściej: Polska, Czechosłowacja, Rumunia i Danja. Sposób kwestjonowania ma charakter ofensywy, ale ponieważ żyjemy w okresie polokarneńskim, więc Rzesza ofensywę swą nazywa „pokojują”. Bardzo to sprytnie — lecz tylko zamydlenie oczu zagranicy, która naogół już się zorientowała w tych bredniach. Jak wspominałem, jest to robota bardzo sprytna. Na przykład wydaje się taki ładny, ilustrowany „Sonderheft” — nadzwyczajny zeszyt jakiegos pisma. Sążniste artykuły i fotografie, przedstawiają idyllę zb. ojeń niemieckich. Małego, ile u zbrojonego żołnierzyka niemieckiego otaczają bagnety, ciężkie działa, czołgi i samoloty bojowe „złych sąsiadów”. Takie arcydzieła kunsztu wydawniczego przygotował tygodnik „Die Woche” (Tydzień), ilust. Koelner Zeitung, poza tem inne pisma na tegoż koncernu prasowego Hugenerga (Der Tag, Berliner Illustrierte, Lokalanzeiger i t. d.) Nawet wytwórnia filmowa „Ufa” wyświetliła szereg filmów propagandowych.

Piszę o tem wszystkim dlatego w ramach mego „Listu”, gdyż tak perfidną robotę, jak zakłamana robota, należy demaskować na każdym kroku! Moją polską pisma wydać taki pięknie ilustrowany zeszyt o „zbrojonych” Niemcach. Na pierwszej stronie możnaby umieścić foty krajozników A, B, C i D, nareszcie stron zaś należałoby pisać o setkach tysięcy wojska, zgrupowanego w „Stalhelme”, o samolotach osobowych, które mogą być każdej chwili przerobione na wielkie aeroplany bojowe, o tajemniczych i dziwnych wybuchach gazów trujących w „prywatnych” fabrykach, o zmilita-

worządności, przez co narażał się często na intryki i prześladowania.

Niejednokrotnie też bywał ścigany przez wrogów politycznych. Tak naprzykład w roku 1893, kiedy się dorwał rządów marszałek Floriano Peixoto, początkowo przyjaciel, a później zagorzały przeciwnik Barbosy, ten ostatni, aby uniknąć śmierci z rąk czatujących na niego zwolenników dyktatora, musiał nawet szukać schronienia w poselstwie chilijskiem, skąd nocą uciekł na okręt angielski, który go zawiózł do Argentyny... na wygnanie. (D. n.)

Józef Stańczewski

ryzowanej polskij, o wielkich-od działach uzbrojonych motocyklistów i o tem, czym to światu grozi. — I to wszystko jest — najprawdziwszą prawdą! Nie zobędziemy się jednak na wydanie takich nadzwyczajnych — choć prawdziwe fakty zawierających — pism; jesteśmy przecież narodem kulturalnym.

Mógłbym o tych sprawach pisać w nieskończoność i ciągle demaskować kłamstwa.

Na zakończenie jeszcze coś z Poznania. Iśniej w Poznaniu na ul. Żydowskiej mały stary kościółek Pana Jezusa. Historia jego sięga dawnych czasów, kiedy to na przełomie 16 i 17 wieku przebudowano kamienicę znanego rodu Wielkopolski Świdłów — Szamoluskich na kaplicę. Dzieje tego kościółka wiążą się z historią ukradzionych w XVI w. przez Żydów hostyj z kościoła O. O. Dominikanów. Pod koniec ubiegłego roku dzięki zabiegom rektora kościoła, ks. Cieszyńskiego, kościółek został bardzo pięknie odnowiony. W krypcie kościółka znajduje się słudzienska, której woda ma uzdrawiać bóle oczu. Teraz po restauracji, wykonanej bardzo starannie, tem częściej odwiedzany jest ten, miły, cichy Przybytek Boży.

Na tem kończę mój list. Śniegu jak nie było, tak nie było. Obecnie w drugim tygodniu po Nowym Roku spadł śnieg — i to obfity. Termometr w obecnej chwili wskazuje — 14° C. A więc mróz nie byłby taki. Dzieci mają uciechę na sannie i na lodzie. Ze wschodnich stron Polski donoszą, że pojawiły się tam wilki — podobno znak długotrwałych mrozów. Br... zimno, więc kończę, niech się mój list ogrzeje na drugiej półkuli. Pozdrowienia z Polski ście

A. A. Sikorski



Ostatnie chwile życia i pogrzeb ś. p. Ks. Jacka Mięsopełki

Z Rio de Janeiro otrzymujemy następujące wiadomości o ostatnich chwilach życia i pogrzebie nieodżałowanej pamięci ks. Jacka Mięsopełki, kapłana z Zgrom. Księży Misjonarzy.

Do Rio de Janeiro ś. p. Ks. Mięsopełka przybył w czwartek 16-go b. m. czując się dobrze i zamieszkał w domu Księży Misjonarzy prowincji brazylijskiej. Następnego dnia udał się do Poselstwa R. P. a następnie sam załatwił formalności związane z podróżą. W tym samym dniu odbył nawet krótką przechadzkę.

W nocy około 9 tej ś. p. ks. Jacek osłabił nagłe; przywołano natychmiast lekarza, który pozostał przy chorym do północy.

Nazajutrz około południa chorego przeniesiono do szpitala Santa Oasa pod opiekę lekarzy i Sióstr pielęgniarek. Zdawało się, że chory przetrzyma atak uremji, a nawet w poniedziałek nastąpiło polepszenie. W Santa Casa odwiedził chorego Ks. Jacka kilkakrotnie P. Minister Dr. T. Grabowski, troszcząc się bardzo o zdrowie chorego.

Tymczasem we wtorek po przyjęciu ŚS. Sakramentów, zachowując przytomność umysłu i rozmawiając swobodnie z otoczeniem, ks. Jacek Mięsopełka zmarł nagłe, bez agonji.

Pogrzebem zajął się Ks. Superior Alfons Germe, przełożony Księży Misjonarzy prowincji brazylijskiej.

W pogrzebie wziął udział P. Minister Dr. Tadeusz Grabowski Poseł Pełnomocny R. P. wraz z Sekretarzem Poselstwa, 7 kapłanów ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy, oraz wielka liczba Sióstr Miłosierdzia i wiernych.

Zwłoki ś. p. Ks. Jacka Mięsopełki zostały złożone w grobowcu Zgromadzenia Księży Misjonarzy na cmentarzu São João Baptista w Rio.

Uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój ś. p. Ks. Jacka Mięsopełki odbędzie się w przyszłą środę w Thomaz Coelho. Niech spoczywa w Panu!

Podziękowanie

Zgromadzenie Księży Misjonarzy składa Wielmożnemu Panu Ministrowi Dr. Tadeuszowi St. Grabowskiemu, Posłowi Rzeczypospolitej Polskiej gorące podziękowanie za troskliwą opiekę i pomoc jakiej udzielił Członkowi Zgromadzenia, Ks. Jackowi Mięsopełki, w czasie jego choroby, a następnie za łaskawy udział w pogrzebie Zmarłego Ks. Jacka Mięsopełki, oraz za wyrazy współczucia przesłane Zgromadzeniu po stracie, nieodżałowanej pamięci, członka, księdza Jacka Mięsopełki.

Równocześnie Zgromadzenie składa serdeczne podziękowanie Przew. Ks. A. Germe, przełożonemu Ks. Misjonarzy w Rio za zaopiekowanie się chorym, oraz zajęcie się pogrzebem, Wielm. P. Sekretarzowi Poselstwa R. P., Przew. Księżom Konfratom oraz Wielb. Siostrom za udział w pogrzebie ś. p. Ks. Jacka Mięsopełki, kapłana naszego Zgromadzenia.

Przełożony Wiceprowincjał polsko-brazylijskiej Zgromadzenia Księży Misjonarzy.

Ś. p. Ks. Jacek Mięsopełka

Doniósł nam zeszłego wtorka, dnia 21 marca, telegram z Rio de Janeiro, że tegoż dnia zmarł w stolicy Brazylii ks. Jacek Mięsopełka, kapłan ze Zgromadzenia XX. Misjonarzy. Jako kolega zmarłego, z ławy szkolnej, zamierzam podać kilka szczegółów z prawowitego życia tego pobożnego i gorliwego kapłana.

Jest on synem Ziemi śląskiej, urodził się 1873 roku koło Bytomia z pobożnych rodziców. W domu przykładnie wychowany, zapragnął on już w młodym wieku poświęcić się służbie bożej, to też rodzice wysłali go do Krakowa, do małego Seminarjum XX. Misjonarzy. Tam chętnie ukończył nauki gimnazjalne z pochwałą za zachowanie się i pilność. Następnie odbył dwuletnie studia filozoficzne, a wreszcie ukończył i teologię. Jako student teologii

udzielał już lekcji w niższych klasach gimnazjalnych.

W 1898 roku został ś. p. ks. Jacek Mięsopełka wyświęcony na kapłana, dopłacił więc swego apraguniego celu. Przez kilka lat jako profesor wykładał lekcje w prywatnym gimnazjum XX. Misjonarzy w Krakowie, a następnie nauki biblijne dla kleryków. W niedzielę i święta pomaga gorliwie w pracy kościelnej przez słuchanie powieści i głoszenie kazania.

Gdy lud polski z Brazylii dopraszał się o polskich kapłanów od przełożonych XX. Misjonarzy w Krakowie, ś. p. ks. Mięsopełka należał do pierwszych ochotników, którzy pragnęli spieszniej z pomocą duchowną naszym rodakom w Brazylii. Wyślano go też w 1906 roku.

Tu, w Brazylii, rozwinął wielką gorliwość w pracy w różnych ko-

Nieudolna obrona Więcej przynosi szkody, niż pożytku

lonjach, gdzie go posłano. Początkowo pracował w Lucentie (St. Catarina) z drugim księdzem. Następnie w Prudentopolis, gdzie złożył podwaliny pod nową parafię i nowy dom XX. Misjonarzy. Wiele miał tam prac, trudności i kłopotów, a przede wszystkim wytrwałość temu poddawał. Objężdżał zakładające się wówczas kolonie, pocięzał i wspierał lud nasz i obcy a słowo boże głosił w trzech językach: w polskim, portugalskim i niemieckim. Pięć lat pozostawał jako proboszcz w Prudentopolis.

W obawie, aby siły gorliwego kapłana przedwcześnie się nie wyczerpały a zdrowie nie stało, przeniesiono go do Abanchos pod Kurytybę. Przybył w połowie lutego 1911 roku na to spokojniejsze pole pracy i pozostawał tu cztery lata. Za jego pobytu konsekrował X. biskup kurytybski kościół świętej Anny (1912). On również sprowadził piękny, wielki ołtarz z trzema statkami z Szwajcarii.

Powodowany gorliwością o naszych rodaków w St. São Paulo, rozrzuconych w różnych kolonjach, wyjeżdża do nich, utwierdza ich w wierze i narodowości polskiej.

Gdy lud nasz zakłada nowe kolonie w Rio Grande do Sul (w okolicy Erechim) i prosi o polskich kapłanów, sp. ks. Jacek, znów pierwszy się ofiaruje na tę pracę. Przełożeni uwzględnił jego prośbę. W styczniu 1915 roku opuszcza Abanchos, a wyjeżdża do Rio Grande do Sul. Pozostaje i pracuje w tym Staniu przez cały czas wojny światowej w różnych miejscach. Zdrowie jednakże ks. Jacek poczynił szwankować, to też ks. wizytator Stomilski odwołuje go (1920) do Polski. Na jego prośbę jednakże zostawia go w Brazylii nadal i powierza mu małą parafję Rio Vermelho, w Staniu St. Catarina.

Jego gorliwość się na tej pracy nie ogranicza. Robi ekskureje misyjne do sąsiednich i dalszych kolonij polskich i kaplic brazylijskich. Te wyieczki odbywa zwykle konno z wielkim uszczerbkiem dla swego zdrowia. W wolniejszych chwilach oddaje się nauce nad roślinnością, bada różne gatunki drzew, ptaków brazylijskich i t. p. Polskim uniwersytem w Poznaniu, Krakowie, i zakładów XX. Misjonarzy posłał różne cenne opisy i okazy.

Niemal całe 12 lat zastawał w Rio Vermelho, zapadał coraz więcej na zdrowie; choroba nerek coraz boleśniej poczęła dokonywać. Leżył się w szpitalu w São Bento. Pod koniec roku zeszłego przeniesiono go do spokojnego Tomaz Coelho na wypoczynek. Lecz w styczniu b. r. stan zdrowia ks. Jacek znów się znacznie pogorszył tak, że leżył się w Kurytybie pod stałą opieką lekarską. Było już — jak się zdawało — prawie dobrze z jego zdrowiem; lekarz pozwolił mu na wyjazd do Polski.

Tymczasem forsowne przygotowania do podróży, i sama skłerna podróż, wywołały recydywę. Zaledwo dojechał ks. Misjusz do Rio; a tam zamiast wsiąść 20 marca na okręt, udaje się do szpitala, gdzie następnego dnia, 21 marca spokojnie Bogu ducha oddał. Zmarł w 60-tym roku życia; 35-tych kapłaństwa, a 27-tych pracy wśród ludu naszego w południowej Brazylii.

W latach szkolnych budowałem się jego pilnością w nauce i dobrym przykładem, jaki nam dawał. W pracy zaś duchownej tu, w Brazylii, wszyscy uznają muszę jego niezmordowaną gorliwość i poświęcenie dla naszych rodaków, o ile pokora ks. Jacek ich nie ukryła.

Spracowany, schorzały, wracał na wypoczynek do swej ojczyzny, do Polski, a tymczasem Bóg go zawezwał do Siebia, na wieczny wypoczynek w niebieskiej ojczyźnie, gdzie jest dla niego — nagroda bardzo wielka.

Ks. Józef J. Góral.

Wiadomości z Polski

GROŹBA WYSIEDLENIA POLAKÓW Z WESTFALII

Korespondenci pism angielskich donoszą z Berlina, że kanclerz Hitler postanowił wydrzeć Polaków z całej Nadrenji. Do wydalenia mają być zakwalifikowani Polacy, co oznacza, że nie wszyscy podlegliby wyśiedleniu. Prasa angielska twierdzi, że to jest początek oczyszczenia Niemiec z żywciołów obcych i zapytuje się, czy Rząd Polski jest na to przygotowany. Sfery polityczne wyrażają obawę, iż masowe wysiedlenie Polaków z Nadrenji może stać się powodem bardzo poważne-

Niemą gorszej rzeczy jak nieudolna obrona; jeżeli ktoś z korkowym pistoletem porywa się na nieprzyjaciela uzbrojonego w karabin maszynowy ten nie tylko nikogo nie obroni, lecz i sam zginie. Broni broni nierówna ani skutek strzałów, choć tak pistolet korkowy jak i karabin wydają huk.

A już najgorzej jest wtedy, gdy ktoś ma jakąś armatkę, ale miast w czasie najazdu nieprzyjaciela, skierować ją na wroga, ustawia jej lufę na własny kraj i współbraci. Może dobre były chęci puszkarza, ale jego nieudolność, miast obrony, przynosi niepowetowaną szkodę rodakom.

Smutny przykład takiej nieudolnej obrony mamy obecnie w Polonji Brazylijskiej. Gdy w »Correio do Paraná« ukazały się artykuły atakujące placówki polskie, i gdy interwencja delegacji C. Z. P. nie odniosła skutku, należało w drodze dyplomatycznej zapobiedz publikacjom. To się nie stało; kilka organizacji polskich, poczynając od »Kultury« ogłosiły ostre protesty, które sprawy nie naprawiły, lecz tylko, z powodu swych partyjnych tendencji, sprawę zaogniły.

Ażeby naprawić naszą dobrą opinię wśród społeczeństwa brazylijskiego, która mogła uciep-

wskutek artykułów w brazylijskim dzienniku, należało zamieścić sprostowanie także w brazylijskich piśmie. Tymczasem inaczej się stało; w pewnym odcinku prasy polskiej skierowane są protesty zaprawione; partyjną zawzięcia, przeciw Zarządowi C. Z. P. i pragnie się załatwić sprawę zupełnie innej natury. Zachodzi obawa, że kłamstwa i oszczerstwa tego odcinku pism polskich większą szkodę wyrządziły dobremu imieniu polskiemu niż artykuły w »Correio do Paraná«.

Obecnie polemika prasowa przeniosła się do drugiego pisma brazylijskiego. W »Gazeta do Povo« z dnia 22. III. 33. Dr. João Berquo odpowiada na artykuł p. Jeziorowskiego zamieszczony w »Gazecie Polskiej« N. 12. p. t. »Votum Separatum«. Długi artykuł Dr. Berquo omawia sprawę procesu Tow. Kolonizacyjnego z Warszawy, prosi błądnie twierdzenia p. Jeziorowskiego, a co dla nas najważniejsze, to oświadczenie Dr. Berquo, że nie ma ani on, ani jego biuro wspólnego z artykułami, które się ukazywały w »Correio do Paraná«.

Tak więc niefortunna polemika p. Jeziorowskiego nie tylko że nie obroni dobrej sławy imienia polskiego lecz ją naraziła tylko na większy szwank.

Pokłosie Zjazdu Rolniczego

Ileokroć ktoś pod osłoną dobrej, pożytecznej samej w sobie sprawy, usiłuje przeprowadzić swe nieone zamiary, w końcu czy później ucierni sama dobra sprawa. Ostatni Zjazd Rolniczy byłby bardzo dobrym krokiem, gdyby nieestety zakulisowi kombinatorzy nie zakłócili go, najzupełniej nie mającego nic wspólnego ze sprawami rolniczymi, wystąpieniami przeciw niektórym członkom Zarządu. Poza tem, były jeszcze inne nadużycia. Przedewszystkiem na Zjazd Rolniczy przybyli delegaci Tow. Junackich a między innymi, ich delegatami byli tacy »rolnicy« jak p. inżynier Eugeniusz Gruda (był delegatem 3 towarzystw Junackich) dalej p. inżynier Jeziorowski, nie mówię już o innych. Poprostu delegatami Junaków zapewniono sobie nadwyżkę głosów, przy zgórzy przez widzianem, głosowaniu wotum nieufności. W skandalicznej tej sprawie p. ALEKSANDER CHOŃSKI Z ABRANCHOS, były prezes Sekcji Rolnej C. Z. P. prosi nas o zamieszczenie następującego oświadczenia:

»Jako były przewodniczący Sekcji Rolnej C. Z. P. oświadczam, iż nie zapraszałem Tow. Junackich na Zjazd Rolniczy, i że nie mających nic wspólnego ze sprawami rolniczymi, a już stanowczo jestem przeciwny wciągnięciu młodzieży junackiej do kłótni starszych i protestując przeciwko głosowaniu delegatów towarzystw Junackich na o statum Zjeździe Rolniczym w sprawie wotum nieufności wyrażonej przezewi a podobno i sekretarzowi. Protestu powyższego nie wniosłem w chwili faktu głosowania owych delegatów, po-

nieważ w owej chwili, wskutek przyczyn odemnie niezależnych, nie mogłem być obecny na posiedzeniu.

Tego samego zdania, co p. A. Choński było bardzo wielu delegatów-rolników, jak sami to oświadczyli n. p. p. Karpiński z Ribeirão, p. Młukowski i p. M. Gryczak z Mallatu, p. Olencki z Marumby, dalej delegaci z Thomaz Coelho, Muricy, Roça Nova, S. João de Triumpho, Prudentopolis, a gdyby rzecz była należyście wyjaśniona i przeprowadzona nie gwałtem ale spokojnie, uczciwie, wtedy ogromna większość stanęłaby na takim stanowisku jak tego wymaga rozsadek.

Niestety nie pozwolono wyjaśnić sprawy, bo tego się widocznie obawiano, lecz nagle prawie bez dyskusji wśród zamętu i krzyku podano wniosek, kazano głosować. Wśród ogólnego zamieszania nie policzono głosów, które padły za wotum nieufności, ani też wstrzymujących się od niedozwolnego głosowania nad wyrażaniem »wyroku« nad sprawą niezbadaną, ani też nie należącą do kompetencji Zjazdu Rolniczego.

Wynik jest ten, że najpróżd rolników podzieliło się na dwie wrogie grupy, a pozatem nikt nie wie napewno komu właściwie i z jakich motywów udzielono wotum nieufności.

Jedno pismo twierdzi, że tylko przezewi, inne że także sekretarzowi, a wszystkie mylą się gdy twierdzą, że »jednogłośnie«, bo wcale tak nie było, gdyż dużo członków, co łatwo wykazać, wstrzymało się wogóle od głosowania.

Takiego to doczekali się pokłosia zakulisowi organizatorzy Zjazdu Rolniczego.

GO ZATARGU POLSKI Z NIEMCAMI, Hitler szuka więc prowokacji. Polska ma jednak obosie-

»POLSKO-BRAZYLIJSKIE STOSUNKI HANDLOWE A POLONJA BRAZYLIJSKA.

W miesięczniku »Polacy Zagranicą« na miesiąc luty w artykule p. t. »Polako-brazylijskie stosunki handlowe a Polonja

łącznie na rynkach Rio de Janeiro i São Paulo. W ostatnim 10-leciu saldo na niekorzyść Polski wyniosło 200 milionów złotych. Istnieją jednak możliwości rozszerzenia interesów handlowych polsko-brazylijskich, a których wykorzystania powołana jest w pierwszym rzędzie Polonja brazylijska. Zwróciła ona już na nie uwagę i przystąpiła do organizowania niezbędnego do tego celu aparatu handlowego, w stolicy Stanu Parana — Kurytybie — i stolicy Stanu Rio Grande do Sul — Porto Alegre.

Z Brazyliji

INTERWENTORZY ZJEŹDZAJĄ SIĘ DO STOLICY

Z Rio de Janeiro donoszą, że obecnie znajdują się w stolicy interwentorzy Stanów: Rio Grande do Sul, Alagoas i Maranhão, a przyjazd zapowiedziany jest jeszcze interwentorów z Parany, Santa Catharina, Pirai i Pernambuco.

BOLSZEWICY PRZEMYCAJĄ SWYCH AGENTÓW DO BRAZYLIJI

W ostatnich czasach Sowiety rozwijają siłą propagandę komunizmu w Ameryce Południowej. Płatni agenci pod drobniemi paszportami usiłują dostać się do Brazylii by rozsiewać idee komunizmu. Policja jednakże bardzo pilnie strzeże portów nie pozwalając wylądować podejrzany indywiduum.

W ostatnich dniach policja paulistańska wykryła, że na pokładzie okrętu »Sierra Salvada« znajduje się grupa agentów bolszewickich, którzy pod fałszywymi paszportami usiłowali wysiąść w portach brazylijskich. Policja paulistańska powiadomiła o swym wykryciu władze bezpieczeństwa w innych portach, tak, że agentom uniemożliwiła wylądowania w portach brazylijskich.

ILE JEST STRONNICTW W RIO

Dzienniki donoszą, że w Rio istnieją następujące stronnictwa polityczne: Partido Economista, Partido Radical, Partido Liberal Social, Partido Aliancista Renovador, Partido Socialista Fluminense, União Civica Fluminense

POLAK INŻYNIER WINNICKI ODKRYŁ STARĄ SZPADE W GOIAS

Z Rio de Janeiro donoszą, że inżynier Tadeusz Winnicki, Polak przeprowadzając studia mineralogiczne w sertongach Stanu Goiaz znalazł w starych ruinach zamczyska ostrze szpady, jakich używali hiszpańscy wojownicy w XVII wieku. Znalaziona szpada uchodzi za kosztowny przedmiot pod względem historycznym i jako taki został przekazany do Muzeum Historycznego.

ZMIANA CZASU

Ministerstwo Komunikacji wydało rozporządzenie, że z dniem 1-go kwietnia wszystkie zegary mają być cofnięte o jedną godzinę, czyli wejście w życie dawny czas.

MILJONER ŻYJE I UMARŁ JAKO ŻEBRAK

W Rio de Janeiro zmarł niedawno temu niejaki José Ramon Tapias Alonso znany pod przydomkiem »Pão duro«, a to z tego powodu, że lubiał zbierać kawałki twardego i suchego chleba. Pomimo, że »Pão duro« trudnił się żebractwem i mieszkał w brudnym i nieczystym mieszkanku, nędzarz był posiadaczem pokątnie fortuny, którą zdobywał okazjnie kupując

na licytacjach stare domy i rudery, w których prefektura zabroniła mieszkać. »Pão duro« znalazł się na mulatryjnie reprowal kupione na licytacji stare rudery i wydzierżawiał je lub też je drogo sprzedawał. Pomimo, że w ten sposób doszedł w krótkim czasie do zamożności »Pão duro« nie zmienił żebraczego trybu życia. Zmarł w nędzy i pochowany został przez Tow. Hiszpańskiej Dobroczynności.

Dopiero po pogrzebie gdy zbadano brudne legowisko nędzarza, znaleziono książeczki bankowe, Kasy Oszczędności na znaczne sumy, a nawet spore ilości złotych monet brazylijskich.

Jedyną spadkobierczynią żebraka-miljonera jest jego siostrzenica, zamieszkująca obecnie w Hiszpanji.

KURYTYBA

ZWIĄZEK ROLNIKÓW POLSKICH.

Na II Zjeździe Rolniczym Sekcja Rolna C. Z. P. przemieniła się na Związek Rolników Polskich. Do Zarządu wybrano: prezes — p. Jasiocha; wiceprezes — p. Falat; członkowie: Gębarowski, Makomaski, Kudawiec, Palewski i Dunajski. Do komisji rewizyjnej wybrano: ks. B. Bayera, pp. Jana Szkolnego, Trzaskowskiego i Staszewskiego.

ANONIMOWE ULOTKI.

W Kurytybie rozrzucono ulotki w których anonimowy autor czy autorzy w tonie i stylu artykułów »Gazety Polskiej« starają się zozydzać prezesa C. Z. P. w opinii Polonji Brazylijskiej.

Jest zasada, że anonim wrzuca się do kosza, i tak też powinien postąpić każdy, kto otrzyma paszkwilową ulotkę.

POLSKA EKSPEDYCJA FILMOWA.

Do Kurytyby przybyli na ohwilowy pobyt pp. Bolesław Żabko-Potopowicz i Stanisław Urbanowicz z Wilna. Obaj rodacy odbywają podróż naukowo-propagandową, dokonując zdjęć filmowych z życia i krajobrazów brazylijskich. Ponadto p. Bolesław Żabko-Potopowicz, który jest przedstawicielem Międzynarodowego Związku Studentów czyni kroki o przyłączenie Brazylijskiego Związku Studentów do Międzynarodowego Związku Studentów.

Szanownym obu podróżnikom życzymy powodzenia w trudnych wyprawach naukowych jakie zamierzają przedsięwziąć na ziemi brazylijskiej.

ISKIERKI

— Górnicy kopalni w Klimontowie w okręgu Dąbrowy na znak protestu urządzili strajk polegający na tem, że zajęli podziemne galerie szyby i nie chcą wyjść na powierzchnię.

— Rada Miejska miasta Łodzi uchwaliła zapomogę 100.000 złotych dla rodzin bezrobotnych.

Komuniści przepędzani przez rząd Hitlera w Niemczech uciekli do Polski.

— W Łodzi rozstrzelano sierżanta Cierpała, oskarżonego o szpiegostwo.

ELIXIR 914

Uzywajcie go, zauważa się po kilku dniach: 1) Krew czysta, wolna od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia. 2) Zwiększenie przyswój, ogólny wzrost, swądzenia, ran i trzęsących i t. p. 3) Zwiększenie zupełne. 4) Zwiększenie objawów syfilistycznych wszelkich niedomagani spowodowanych przez syfilis. 5) Zwiększenie i książki w doskonałym stanie, bo »Elixir 914« nie atakuje zębów i nie zawiera jodu.

Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa szpitali, tudzież specjalistów w chorobach oczu i złośliwych na tle syfilistycznym.

SZKOŁY ROLNICZE zapewnią podniesienie poziomu ROLNICTWA

Ziemia była i jest żywiciela wszystkich istot żyjących, daje ona pokarm roślinom bezpośrednio, a pośrednio zwierzętom, które żywią się roślinami.

Rola człowieka, jako króla państwa organicznego, w wytwarzaniu produktów zwierzęcych i roślinnych, które służą oddawać jako pokarm dla ludzi i zwierząt, jest olbrzymia.

Od niepamiętnych czasów człowiek przez odpowiednie oddziaływanie na zwierzęta, a więc przez udomawianie zwierząt, a potem przez dobór sztuczny, czyli selekcję, wytworzył cały szereg ras i odmian o cechach dla człowieka pożytecznych.

Włec człowiekowi w zawdzięczamy wytworzenie najrozmaitszych ras i odmian bydła domowego o wysokiej mleczności, świń o doskonałej dobroci mięsa, kur o wysokiej nośności jaj i t. d.

Oddziaływanie znowu człowieka na rośliny poszło w kierunku otrzymania całego szeregu najrozmaitszych roślin, które nazywamy roślinami uprawnymi.

Wszystkie zaś rośliny uprawne, czy to zboża, czy to buraki, ziemniaki i inne okopowe i t. d. pochodzą od roślin dziko rosnących. Te rośliny, dzięki temu, że rolnik dał im odmienne, lepsze warunki rozwoju, a stosując znowu dobór sztuczny, czyli selekcję i nawozy przemieniły się one w cały szereg roślin uprawnych.

Rolnik jest twórcą nowej wartości, którą nazywamy kapitałem. Przyroda i praca, czyli wysiłek trudny, stwarza kapitał.

Rolnik też, jako twórca kapitału zajmuje bezsprzecznie jedno z pierwszych miejsc w produkcji.

Jeżeli rzucimy okiem na państwa kuli ziemskiej, to stwierdzimy, że najważniejszą gałęzią

produkcji jest rolnictwo i dopiero kraje, w których rolnictwo dochodzi do wysokiego rozwoju, zaczynają się uprzemysławiać, dając najpierw początek przemysłowi rolniczemu, a więc technicznemu przerobowi produktów rolnych: zboża, buraków, ziemniaków, nasion...

A więc techniczny przerób zboża, to gorzelnictwo i młynarstwo. Techniczny przerób ziemniaków, to gorzelnictwo i krochmalnictwo, a techniczny przerób buraków i trzawy cukrowej, to cukrownictwo i znowu gorzelnictwo; techniczny przerób nasion, to olejarnie...

Odpowiednie złoża gliny dają początek małym cegielniom polowym, które może każdy rolnik zalać, a piasek odpowiedni idzie do zapraw murarskich, względnie do szklarni.

Przemysł rolniczy daje początek wielkiemu przemysłowi włókiennicemu, metalowemu, górniczemu i t. d.

Kraje rolnicze dopiero z biegiem czasu przechodzą w kraje przemysłowe, gdy wrośnie do brobytu i zarazem ludność dane go kraju. Rolnik toruje drogę wielkiemu przemysłowi i rozwojowi państwa.

Długi czas sądzono, że rolnik nie potrzebuje specjalnego wykształcenia, bo wystarczy mu wiadomości, które o uprawie, czy hodowli przekazuje dziad ojcu, ojciec synom i t. d.

Uważano, że lekarz musi się kształcić, aptekarz także; pierwszy, aby uratować życie ludzkie, drugi, aby nie potrafił ludzi, inżynier, aby nie popsuł fabryki.

Jeżeli szkolnictwo rolnicze rozwinięto się najpóźniej, przypisać należy to temu, że ziemi zawsze było wbród.

O ile rozumiano dobrze, że lekarzowi nie wolno robić ekspe-

rymentów na ludziach, że inżynierowi w fabryce nie wolno wprowadzać również niebezpiecznych innowacji, o tyle długi czas sądzono, że na ziemi, której, jak wspomnieliśmy, było wbród, eksperymentować wolno, bo nigdy jej nie zabraknie.

Dopiero z końcem 19-tego i w 20-tym stuleciu przekonano się, że przyszłość ludności (pomimo wielkich kataklizmów dziejowych, jak wojny, zarazy, trzęsienia ziemi i t. d.), nie wzrasta w stosunku proporcjonalnym do przyrostu środków żywności, bo jest większy i szybszy od przyrostu środków żywności. Wielcy i wybitni ekonomiści zaczęli przewidywać klęskę głodu dla przyszłych pokoleń.

To też pojawiła się cała literatura i prasa, które nawoływały do przejścia od ekstensywnej i rabunkowej gospodarki rolnej do intensywnej i racjonalnej, opartej na dotychczasowych zdobyczach wiedzy przyrodniczej i praktyki rolniczej.

Rozpoczęto więc zakładać szkoły rolnicze, przedewszystkiem w Francji i Niemczech, a za nimi poszła wkrótce i Polska, rozumiejąc korzyści, jakie szkolnictwo rolnicze może oddać narodowi i podnieść jego bogactwo.

We wszystkich krajach szkolnictwo rolnicze oparto na zdobywczach wiedzy przyrodniczej.

Szkolnictwo rolnicze, które dziś zajmuje jeden z najpoważniejszych odłamów szkolnictwa zawodowego, dzieli się na szkolnictwo rolnicze niższe, średnie i wyższe.

Celem szkół rolniczych niższych,

kóre są najniższe, i najpotrzebniejsze, jest przygotowanie światłych rolników z pośród rolników drobnych i rozjaśnienie najważniejszych spraw rolniczych zgodnie z wiedzą współczesną. Tego typu szkoły są najważniejsze i najpotrzebniejsze.

nam są na wyhodździwie w Ameryce Południowej, ponieważ Polacy, którzy tu wyemigrowali, to nie robotnicy fabryczni, ale rolnicy pracujący na własnej ziemi. Pozłom rolnictwa tutaj wiele pozostawia do życzenia, a odpowiedź na to prosta — brak odpowiedniego wykształcenia i łączności z instytucjami, których celem jest opieka nad rolnictwem.

Nie przeczę, że niezmiernie doniosłe znaczenie mają szkółki i kolegia polskie w Brazylii, bo celem ich jest pielęgnowanie i utrzymywanie mowy polskiej wśród wychodźstwa, niemniej jednak uważam za rzecz nieodzowną przekształcenie istniejących kolegiów na szkoły rolnicze pierwszego typu.

Takie szkoły dadzą poza wykształceniem ogólnym, poza nauką języka polskiego — wiedzę praktyczną rolniczą i uczeń kończący taką szkołę, po jej opuszczeniu, będzie typem człowieka zadowolonego — bez pretensyj do społeczeństwa, chętny do pracy na ojczyznym zagonie, który stanie się dla niego skarbem umiłowanym i nieocenionym.

Taka dopiero młodzież wychowana w szkołach rolniczych nie wypuści ziemi,

nie pójdzie do wielkich miast grać rolę niezadowolonych, półpanków, półinteligentów, narazając dobre imię Polaków na lekceważenie i szyderstwo.

Wychowanek szkoły rolniczej nie opuści swej ziemi, bo w szkole nauczą go nietylko uprawiać, ale i kochać ziemię — a wypadków takich, jak sprzedawanie kolonii przez całe setki wychodźców, a temsamem przerażanie się czysto polskich osiedli na kolonie niemieckie i włoskie uniknie się niezawodnie.

Twórczyni więc szkoły rolniczej, bo przez takie właśnie szkoły nietylko my, ale i Macierz zyska wiele...

Pierwszą taką szkołą ma być szkoła w Guarany, której otwarcie nastąpi 24 kwietnia b. r.

Oby Rodacy w Guarany i okolicy zrozumieli doniosłość i znaczenie tej szkoły, która znajduje wielką życzliwość ze strony władz brazylijskich, — wielkie zainteresowanie się nią Centralnego Towarzystwa Rolniczego i uznanie ze strony prezesa Z. Z. P. p. inż. Służewskiego i wielu, wielu osób, które przeczucie myślały o przyszłości szkolnictwa naszego w Brazylii.

Dał mi, jako dla pilnego obserwatora miejscowych stosunków jest rzeczą zupełnie niezrozumiałą akcja i agitacja przeciwko szkole rolniczej. Zdanie i twierdzenie, które się słyszy, że szkoła rolnicza ma być upadkiem Kolegium jest błędne i niezrozumiałe, — przeciwnie jest jedynym sposobem utrzymania szkoły w ogóle.

Ks. Jan Wróbel.

Szkoła Sióstr Miłosierdzia w Araukarji

podaje do wiadomości, że przyjmuje jeszcze do internatu dzieci, jak chłopców jako i dziewczynki za opłatą 40\$ miesięcznie, z opraniem 45\$; dla biedniejszych może być niższa.

Klimat tu bardzo zdrowy, szkoła blisko stacji; od stacji kursuje dyliżensja. Dzieciom zapewnia się dobre wychowanie i staranną naukę, przygotowanie do gimnazjum. Dziewczynki, oprócz szkoły mogą się uczyć szycia i kroju, haftu ręcznego i na maszynie, malowania, granis, robienia kwiatów oraz wszelkich robót wchodzących w zakres prac kobiecych.

DWIE MIARY

INNA DLA SIEBIE, A INNA DLA DRUGICH

Dla zgodnej współpracy oze skróć na wady bliźniego należy spoglądać poprzez palce. Gdy jednak ktoś odważa się rzucić kamieniem na dach sąsiada, sam mając dach szklany, po sąsiedztwie trzeba mu zwrócić przyjacielską uwagę.

P. instruktor Jeziorowski nie może w żaden sposób zrozumieć jak Dr. Grabski może być równocześnie prezesem C. Z. P. i adwokatem stron poszkodowanych przez polskie Towarzystwo Kolonizacyjne dając wyraz w artykule „Votum Separatum” w „Gazecie Polskiej” N-12.

Ażebym dać odpowiedź na owe pytanie nie potrzeba dużo mądrości.

Natomiast, dziwna i godną zastanowienia jest rzecz, iż p. Jeziorowski łatwo zrozumie taki fakt, że instruktor oplacany przez całe społeczeństwo polskie bez różnic partyjnych, może pracować w Brazylii wyłącznie dla jednej partji grupującej się w „Kulturze”, a nawet być jej prezesem, partji, której statutu wprost godzą pod względem wychowania religijnego w polską Konstytucję i instrukcję polskich władz szkolnych. W jaki sposób społeczeństwo polskie w Brazylii ma żywić zaufanie do instruktora i przewodniczącego Wydziału Oświatowego C. Z. P. który jest równocześnie prezesem „Kultury” dążącej do usunięcia religii ze szkół?

Dalej, wszystkie godności C. Z. P. dające prawo głosu, są sprawowane bezpłatnie. Tymczasem jedna jedyna godność dająca prawo głosu równocześnie

pensję instruktorską jest obecnie prezesostwo W. O., które sprawuje p. Jeziorowski. Na jakiej zasadzie nie wiadomo. Poza przewodnictwem W. O. i prezesostwem „Kultury” p. Instruktor Jeziorowski nie sprawuje żadnego innego obowiązku. Ma więc aż nadto dosyć czasu opłacanego sownie na obmyślanie spo-

SPRAWOZDANIE

ZE ZJAZDU KÓLEK ROLNICZYCH W GUARANI w dniu 19 go lutego 1933 roku (W streszczeniu)

Przybyłych na zjazd kilkudziesięciu kolonistów powitał ks. Dziekan Wróbel i przedstawił cel zjazdu, którym jest ożywienie ruchu gospodarczego i podniesienie rolnictwa. Ks. Dziekan Wróbel zwracał się do obecnych prosi, aby zjazd ten był początkiem pracy twórczej, a nie dalszym ciągiem rozczarowań i waśni. Prelegent kończył swoje przemówienie temi słowy: „Pracę społeczno-gospodarczą należy pohnąć naprzód zapomoście Kółek Rolniczych. Karność i jedność — to podstawy powodzenia podjętej akcji. Otwini jednym duchem dobrym pracujemy — do liberum veto, które nas dotychczas gabiło niedopusimy!”

Na przewodniczącego Zjazdu, ks. Dziekana Wróbel proponuje p. Inż. Bieźanko; ten zrzeka się zaszczytu stanowczo, motywując tem, że jako referent kilku spraw nie będzie mógł należycie wywiązać się z powierzonych mu godności przewodniczenia i dziękując zebrany, za zaufanie. Wobec tego zjazd wybrała na przewodniczącego, ks. Dziekana Wróbla przez akłamację.

Na wiceprzewodniczącego wybrano p. F. Hamerskiego z Bom Jardim, na asessorów pp. J. Przychyńskiego, M. Idziego, na I sekretarza p. A. Gobina, na II sekretarza p. J.

sobów atakowania przeciwnego sobie obozu.

Ślad to zapewne p. Jeziorowski raz podaje się do dymisji to znowu ją cofa, aż wreszcie zdobywa się na oryginalne oświadczenie, że Zarząd C. Z. P. nie uznaje za swą władzę zwierzchnią.

Dopóki takich będzie się Kolonii narzucać przewodników i pomocników nic dziwnego, że panują nieporozumienia w Polonii Brazylijskiej.

Ks. Dziekan Wróbel zapoznał zebranych z pracami Komisji Organizacyjnej Zjazdu K. R., do której prócz niego wchodził p. Inż. Czesław Bieźanko i p. Czesław Downar. Po odczytaniu przez przewodniczącego porządku dziennego przyjeżdżo go z tą zmianą, że odczyty p. Inż. C. Bieźanki i p. A. Gobina przeniesiono na dalsze punkty porządku dziennego, z tem, że odbydają się tylko wtedy, jeśli czas na to pozwoli. Referat p. Kildzia został skrócony z porządku dziennego, referent bowiem piśmie do Komisji Organizacyjnej Zjazdu usprawiedliwił swą nieobecność.

Wobec powyższego ustalono porządek dzienny jak następuje:

- 1) Kurs Rolniczy przy Kolegium w Guarani, p. Downar.
- 2) O potrzebie kształcenia młodzieży na rolników, p. Wiśniewski.
- 3) Program szkoły rolniczej i pomoce dla szkoły, p. Inż. Bieźanko.
- 4) Warunki przyjęcia na kurs rolniczy, p. Downar.
- 5) O współpracy kupiectwa z rolnikami, p. Downar.
- 6) Deklaracje na rzecz kursu rolniczego.
- 7) Centralne Towarzystwo Rolnicze w Guarani, p. Inż. Bieźanko.
- 8) Wybór zarządu C. Z. P.
- 9) Pierwsza Wystawa Rolnicza

w Guarani, p. Inż. Bieźanko.

10) Komitet Wystawy.

11) Odczyt p. t. „Współdziałalność rolnicza” p. A. Gobin.

12) Odczyt p. t. „Racjonalna hodowla świń”, p. Inż. Bieźanko.

13) Wolne wnioski.

14) Zemknięcie Zjazdu.

P. Downar referuje sprawę kursu rolniczego. Prelegent wywozi, że każdy naród, a także Polska ma specjalny sposób nauczania; Polska ma system nie oręsz, lecz system nauki gospodarczej, kupiectkiej i wyższej. Dojrzałość społeczna jest wtedy gdy oświadczamy sobie wszystko i mamy sposób i możność podniesienia nauki i bogactwa. Dalej p. Downar zaznacza, że winniśmy dążyć do wychowania społeczno-państwowego i obywatelskiego. Młodzieź trzeba kształcić w szkołach zawodowych-praktycznych, w młodzieży trzeba wyrabiać karność. W dalszym ciągu swego przemówienia prelegent podaje do wiadomości, że w Guarani dzięki staraniom osób światłych utworzono kurs rolniczy z dwoma klasami. Uczniowie po ukończeniu I i II kursu kolegium mogą iść do III i IV oddziału kolegium lub na kursy rolnicze. W dyskusji zabiera głos p. Gasiorkiewicz, który domaga się przeniesienia zaraz programu kursu rolniczego; prelegent p. Downar, wyjaśnia, że program będzie odczytany i że należy trzymać się porządku dziennego, który został ustalony.

Przewodniczący udzielił głosu p. Wiśniewskiemu, prezesowi Kółka Rolniczego w Harmonji Stacji, W. R. Ferencie p. t. „O potrzebie kształcenia młodzieży na rolników” w Guarani dla dobra kolonii nie kurs rolniczy przy kolegium jest niezbędny, ale niezależna szkoła rolnicza — wszystkie bowiem wychowankowie kolegium nauczycielami być nie mogą. Szkoła taka powinna być chlubą kolonii, chlubą kolonistów polskich. W dalszych wywodach zaznacza, że kurs rolniczy winien mieć podstawy religijne, gdzie bowiem nie ma religii, nie ma moralności. Dalej mówi, że w towarzystwach polskich panuje niezgoda, która musi narazie ustąpić miejsca zgodzie i je-

dności, stwierdza, że pewna winę ponoszą nauczyciele; w dyskusji zabiera głos p. Gasiorkiewicz, który żąda, aby nie mieszać spraw nauczycieli, ze sprawami rolniczymi, bo od spraw nauczycielskich jest Wydział Oświatowy, dalej p. Gasiorkiewicz czyni zarzuty pewnym nauczycielom. Dalsze wystąpienie p. Gasiorkiewicza przeciw p. Wiśniewskiemu wprowadza pewien niepokój w obradach, lecz zarząd zostaje przez przewodniczącego zilkwidowany, i obrady toczą się dalej spokojnie resorowo i zgodnie.

P. Bieźanko dokładnie przedstawił program szkoły rolniczej i uzasadnił, że należy funkcjonowanie szkoły zależeć będzie od fundamentów na jakich się szkoła opiera. Fundamenty te muszą być pewne, szkoła musi mieć należyte zrozumienie i poparcie ze wspaniałych stron. P. Bieźanko uważa, że będzie najlepiej, jeśli zgłoszonymi kandydatów do szkół rolniczych, zajmą się zarządy Kółek Rolniczych, i pp. nauczycieli.

W dyskusji p. Downar wyjaśnia, że uczniowie kursu rolniczego opłacają 150\$ rocznie, uczniowie kolegium 132\$ rocznie. Za 150\$ uczniowie kursu rolniczego korzystają ze wszystkich wykładów w kolegium plus wykłady rolnicze. Różnica w opłacie 18\$ jest przeznaczona na kupno różnych pomocy szkolnych szczególnie dla kursu rolniczego. W dalszej dyskusji zabiera głos: pp. J. Cegiłka, S. Wiśniewski, Z. Gasiorkiewicz, C. Downar, C. Bieźanko, A. Wasłowski, J. Zembrzałski, L. Werpachowski.

P. A. Wasłowski wzywa obecnych do jaknajwiększego zainteresowania się szkołą rolniczą i chce ją oprzeć na wszystkich obywatelskich kolonistach. Ks. Dziekan Wróbel przypomina obecnym jakże trudnością była z założeniem Kolegium w Guarani, jednak te trudności się pokonało — pokona się więc i obecne trudności z jakimi spotyka się szkoła rolnicza, lecz wzywa młodzież do jednego celu.

(Ciąg dalszy nastąpi) Przewodniczący Zjazdu K. R. Ks. Dziekan Wróbel. Sekr. Zjazdu, K. R. Alfred Gobin.

Sklep

Artykułów Spożywczych

Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Makę Kostną

PRACJA CORONEL ENEAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO — CURITYBA

Kino dla Wszystkich

W SALONIE TEUTO BRASILEIRO

Rua Dr. Murley, róg José Loureiro

W czwartek 30-go Marca o godzinie 8-mej wieczorem wspaniały film

BOHEMIOS

Różne przygody, cierpienie, miłość, śpiewy, wszelkie przykre przejście w życiu i. p. Cos nadzwyczajnego. — Artysty: Joseph Schildkrant, Laura Lal Plante, Alma Rubens, Otis Harlan.

Ceny wstępu wieczorem: Panowie 2\$000, Panie 1\$500.
Ceny wstępu na **Matinée**: Panowie 1\$500, Panie 1\$000.

Pierwszorządny Skład Polski

Artykułów Spożywczych

Władysława Józefa Brzezińskiego

przy RUA IGNACIO LUSTOZA 41, róg RUA DUQUE de CAXIAS

Każdy chce kupić dobrze i tanio a zwłaszcza w czasie kryzysu. Otóż w moim składzie można kupić tanio i dobre artykuły spożywcze jak: **cukier, makę, ryż, ziemniaki**, otręby i dużo innych artykułów w ten zakres wchodzących. — Najrozmaitsze napoje krajowe i zagraniczne. — Narzędzia kuchenne stołowe; narzędzia do uprawy ogrodów.

Posiadam artykuły tylko w najlepszym gatunku i sprowadzam je bez pośredników za gotówkę i dlatego mogę sprzedawać je bardzo tanio. Proszę odwiedzić mój skład.

Władysław Józef Brzeziński.

„A Vencedora“

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych.

Cukierki malinowe, kokosowe, mietlowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. — Procz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Rodaków o łaskę w przekonanie się że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

FRANCISZEK LACHOWSKI
Curityba — Rua Cabral N 451 — Curityba

Co mówi polski generał o wojnie przyszłości?

General polski, Roman Jasieński pisze o wojnie przyszłości. Naogół mówiąc o przyszłej wojnie, rysuje się jej obrazy wprost apokaliptyczne. Gdyby to miała być naprzekład, wojna Francji z Niemcami, narysowanoby obraz mniej wiecej taki:

DZIEŃ PIERWSZY:
niemiecka eskadra lotnicza zburiła Louvre, Notre-Dame i Pałac Inwalidów. Wersal, objęty ogniem; francuskie zaś lotnictwo bombardujące obróciło w perzynę pół Berlina.

DZIEŃ DRUGI:
po nocnym gazowym ataku północna część Francji przedstawia edną olbrzymią mogiłę; wszelkie jycie ustało, pola wypalone, drzewa stoją bez liści; w Niemczech leży w gruzach Drezno, ani jedno muzeum nie ocalało.

Takich obrazów można snuć tysiące i każdy z nich będzie absurdem, bo to, czego przedsmak wyczułismy w działaniach niemieckiej armji z czasów wielkiej wojny, ta brutalność, to barbarzyństwo, to bombardowania, które w najmniejszym stopniu nie zaważyły na szalach dziejów, — to wszystko nie stanowiło wojny. To był tylko jeden ze sposobów jej prowadzenia, — taktyka niemiecka, która na dobitkę zawiodła w stu procentach i w tej samej mierze przyczyniła się do zwycięstwa strony przeciwnej. Taktyka ta okazała się tak samobójczą, że w przyszłej wojnie może ją zastosować tylko obojętny, który ma na oku wzniesienie komunizmu, albo Niemiec, którego nienawiść tak zaślepiła, że

może on jeszcze po raz drugi i napewno ostatni — zastosować na własną zgnęb.

GLÓWNY CEL — WYGRAĆ WOJNĘ

Każdemu innemu państwu, które będzie prowadziło wojnę, będzie niezawodnie przyswlecać jeden jedyny cel — wygrania jej. I tu trzeba zaraz kategorycznie stwierdzić, że armja jako taka, nie może nigdy całkowicie wygrać wojny. Ona może tylko zwyciężyć nieprzyjaciela na polu walki. Wygranie zaś wojny, to jest uzyskanie korzyści, o które dane państwo walczyło — od niej nie zależy. Wygrywa więc lub przegrywa wojnę polityka.

POUCZAJĄCE PRZYKŁADY

Że tak jest, pouczają nas tysiączne przykłady. W 1876 roku Serbia, walcząc z Turcją poniosła szereg klęsk. Armja turecka zwyciężyła bezapelacyjnie, a wojnę wygrała Serbia, mocarstwa bowiem europejskie nakazały Turcji powiększyć pokonaną Serbię terytorjalnie.

W 1878 r. Rosja odrębnie zwyciężyła Turcję, która zawarła w San Stefano sromotny pokój z Rosją. Kongres Berliński jednak anulował ten akt odbierając od Rosji większość jej zdobyczy.

W 1905 roku Japonia, po drugo zwyciężyła w wojnie z Rosją, nie uzyskała od Rosji dziesiątej części tego, czego pragnęła.

W 1918 roku europejska wojna odbudowała nasze państwo, chociaż nasze czyny orężne nie szły w parze z ogromem osła-

Konstruktorzy

Bracia Kowalczykowie

Spółka

Graczykowski

Rua Martins Affonso 523 i Rua Augusto Stellfeld 1136 w KURYTYBIE

Podejmują się budowy kamienie, wii w najrozmaitszych stylach, kościołów, szkół, parków, grót, ogrodzeń muirowanych.

Wykonują tak po miastach jak i po kolonjach.

Baczność!

Wszystko pocemach znionych Książki do nabożenstwa — wielki wybór, co dopiero nadszedł z Europy! — Obrazy religijne, figury kościelne, kropielniczki, lichtarze i wszelkie inne towary dewocjonalne! Wszelkie przybory szkolne. Drukarnia i introligatornia. — Fabryka pieczętek gumowych i metalowych.

C. E. SCHULZ & COMP.
Rua Barão do Serro Azul 66-72 CURITYBA — Paraná

SKŁAD MEBLI

Firmy:

JAKÓB KOZIEN

RUA SÃO FRANCISCO 332

Sprzedaje się meble: szafy, krzesła, łóżka, kołyski, stoły, kredensy, szafy kuchenne, sofy, kanapki i t. p. powyżej wspomniane sprzęty wykonuje się na zamówienie. Ceny są bardzo niskie.

POLSKI HOTEL

HOTEL MARTINS

Właściciel: M. Jaruga

RUA RIACHUELO N. 114 — CURITYBA — Paraná

Naprzeciw Pałacu Mueycypalnego, róg Placu Dr. Gen. Marques, Caixa Postal 463 Tel 989.

Kuchnia pierwszorządna. Urządzenia wspaniałe w modnym żelazobetonowym pałacyku z wszelkimi wygodami i higieną. 50 pokojów urządzonych z komfortem. — Ceny przystępne.

Chee mieć Szan. Paal dobrze wykonaną suknię, to proszę się udać do

„A Elegante“

do Zakładu mód i konfekcji. — Rua 15 de Novembro 51. **EMILIO MEISTER.**

Casa de Saude „São Francisco“

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA

DR. JORGE MEYER FILHO

Rua São Francisco N. 25 — Curityba

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roetgena. — Diatermia. — Sztuczne ultra fioletowe, promienia słoneczne, Zyskopja i t. d. — Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1—5-jej.

Do farbowania wszelkich materiałów uważa się ogólnie za najlepsze tak zwane

Farby BAYER

„La No LUHM“ — Rua Riachuelo 161 — CURITYBA

PIWA I LIMONADY

marki CRUZEIRO jak: CRUZEIRO PILSEN, POMBA, CORÓA, MUNCHEN I LIMONADY, które nie spowodują zawrotów głowy, gdyż są bardzo łagodne a dają dobry apetyt i gaszą pragnienie.

Są to nie zrównanie najlepsze jasne piwa od lat istniejącego Browaru.

Cervejaria Cruzeiro — Telefon 495 751

Pierwszorządny Polski Skład

ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH

STANISŁAWA POPIELA

Rua Floriano Peixoto Nr. 2331 — CURITYBA

Artykuły spożywcze w najlepszym gatunku sprowadzane bez pośredników za gotówkę. — Najrozmaitsze napoje krajowe i zagraniczne. — Kupuje wszelkie produkta kolonjalne i płaci za nie dobrze.

gniętych korzyści. Uzupelnia ją mądra polityka Dmowskiego i Paderewskiego. To samo można powiedzieć o Czechosłowacji, o Rumunji, o Belgji, Serbji i Włochach. Nie zwycięstwa ich armji zadecydowały o ich losach.

KTO ZYSKUJE SYMPATJE, TEN WYGRYWA.

To też właśnie z tego powodu rząd i armja podczas wojny, musi działać tak, żeby utwierdzić polityce jej zadanie. Zadanie to polega przede wszystkim na pozyskaniu sobie sympatii i serc ludzkich. Pozyskuje się je nie barbarzyństwem i bezprawiem, lecz prawością i szlachetnością.

W roku 1876 wspomnianych już walk Serbów i Turków, rząd angielski popierał Turcję. Wystarczyło jednak, by barbarzyństwo hord baszybuzaków wzburzyło opinie angielską, by lord Beaconsfield uczuł się zmuszonym do opowiedzenia się za Serbią, wbrew własnej woli i wbrew egotystycznym interesom Anglii.

Niemiecka armja w 1914 roku postępowała tak, jakby chciała wytrącić z rąk swoich polityków wszystkie aluty.

Sławetne pogwałcenie neutralności Belgji spowodowało natychmiastowe wystąpienie Anglii, która w innym wypadku mogła, albo pozostać neutralną, albo wystąpić zbyt późno. Rozpętało też ono walki z belgijską armją, czyli dało Francji aż dwóch sojuszników.

W dalszym ciągu każdy akt gwałtu, popełniany na terytorjach Belgji i Francji, burzenie świątyń i podobne czyny, odwracały od Niemiec coraz to liczniejsze rzesze ludzkie, a z niemi narody i państwa. Coraz częściej zadawano sobie pytanie, w co się obróci Europa, jeżeli taki naród, jak Niemcy, zatryumfuje. Idea

antyniemiecka tem samem zyskiwała na sile.

Wreszcie, jako niezbity dowód, do czego mógł doprowadzić niemiecki system prowadzenia wojny, — było wystąpienie Ameryki, państwa, w którym germanofilskie prądy nurtowały tak głęboko, że kto znał Stany Zjednoczone przed wojną, uważał je za ukrytego sojusznika Niemiec.

NIE NA POLU WALKI—LECZ PRZY STOLE DYPLOMATÓW
Niemiecka armja pokazała całemu światu, jak nie trzeba wojować, jeżeli się chce zwyciężyć nie tylko na polu bitwy, ale nade wszystko przy zielonym stole dyplomatów. Przegrała ona przesła i tu — i tam.

Jej przykład nie może zachęcić do naśladownictwa.

Każda wojna jest straszna. W jej otchłani czai się bezmierna ilość cierpień. Tworze nie nowych nieszczęść, lub pomnażanie ich niezliczone, nie wywołane bezwzględnością koniecznością, jest aktem takiego okrucieństwa, które nie może mieć innego określenia prócz zbrodni, przed którą wzdryga się każde ludzkie serce.

W naszej dobie, kiedy jednostka ludzka, mimo pewnych prądów, starających się umniejszyć jej znaczenie, ma przemożny wpływ na politykę, — państwo, któreby dążyło do zwycięstwa takimi drogami, nie osiągnie swego celu.

Bo barbarzyństwem i dzikością można pokonać przeciwnika, ale wygrać wojny niepodobna.

ZAWCZESNA MOBILIZACJA

Ludność małej miejscowości Grisy w Francji przeżyła onegdaj ciężką chwilę. Mer tej miejscowości otrzymał od władz wojskowych rozkaz mobilizacyjny z poleceniem opublikowania go w razie wybuchu

wojny. Nieprzeczytawszy dokładnie okólnika ministerjalnego, mer pospieszył się z ogłoszeniem rozkazu, co wywołało wśród mieszkańców Grisy zrozumiałe poruszenie.

Odgłosem dzwołu alarmowego i bebnów towarzyszył płacz wystraszonych kobiet i dzieci. Mężczyźni spoglądali z osłupieniem po sobie, nierozumiejąc, skąd nagle spadło na nich podobne nieszczęście.

Sprawa wyjaśniła się wkrótce i w sercach zatruwonej ludności zapanował błogi spokój.

Wesoły kącik

SKUTKI NAUKI HISTORJI.

Mały Stasio zaczął niedawno uczyć się historii i wbił sobie w pamięć różne daty. Pewnego razu odwiedza ciotka jego rodziców i przy sposobności pyta Stasia:

— Ile masz lat?
— 9 lat skończył nieza długo, a ciocia ile ma lat?

— Ciocia trochę zaktopotana: — Nie pamiętam już w którym roku się urodziłam.

— No to ciocia może pamiętać w którym wieku?

CIĘTA.

— Co? Dwa dni dopiero jesteś u mnie na służbie — wola pani do swej kucharki — a już zamkasz kawalera w szafie?

— Ależ laskawa pani, to nie jest mój kawaler, to może go poprzednia kucharka tam zapomniała.

O n: Gdy pani zgodzi się zostać moją żoną, będzie pani żyła jak w raju.

O n a: To znaczy, że mi pan nigdy nie kupi sukienki!